GONIEC KRAKOWSKI

40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502. Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Wtorek 3 czerwca 1919. | Nr. 147.

Tryumfalny wjazd gen. Iwaszkiewicza do Lwowa

Lwów, 2 czerwca.

Korespondent wojenny „Gazety Porannej“ donosi ze Stryja:

Gen. Iwaszkiewicz przenosi swoją siedzibę z Przemyśla do Lwowa. Część biur kwatermistrzostwa wróciło już tam z powrotem. Bohaterski obrońca Lwowa od oblężenia ruskiego przybył wraz ze swoim sztabem w niedzielę przed południem pociągiem specyalnym.

Lwów. (PAT) Dziś o godz. 12 w południe przyjechał do Lwowa z całym sztabem **gen. Iwaszkiewicz.** Na hasło dane wczoraj przez komitet obrony narodowej i prezydyum miasta ludność miasta Lwowa wdzięczna za oswobodzenie grodu przez komenderującego generała **utworzyła szpaler wzdłuż całej drogi i dworca kolejowego do miasta.** Na głównym dworcu kolejowym przed przybyciem pociągu zebrało się prezydydm miasta, gen. Jędrzejowski, dowódca dywizyi lwowskiej, szef kwatermistrzowstwa gen. Grandowski, wiceprez. namiestnictwa Grodzicki, Rada miejska in corpore, komitet obrony narodowej, komitet pań, bardzo liczny zastęp oficerów oraz honorowa kompania wojskowa. Punktualnie o 12-ej w południe przybył pociąg wiozący gen. Iwaszkiewicza i jego sztab ze Stryja. W chwili gdy pociąg zajechał do hali ustawiona na dworcu kolejowym orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Pierwszy podszedł do wysiadającego gen. Iwaszkiewicza prezydent miasta i wygłosił przemówienie, w którem dał wyraz radości, że miasto może powitać w swoich murach zasłużonego dowódcę, który je uwolnił od udręki i **dał początek zwycięskiemu pochodowi naszych wojsk w celu oswobodzenia kraju.** Zebrani na dworcu kolejowym obywatele miasta Lwowa wyrażają generałowi swoją wdzięczność za oswobodzenie i postanowili **dzień ten uczcić bardzo uroczyście.** Na to przemówienie gen. Iwaszkiewicz powiedział, że dziękuje za wszystkie dowody sympatyi i za owacye. Jest szczęśliwy, że może stanąć w tym bohaterskim grodzie i

SCHYLIĆ CZOŁO PRZED DZIEĆMI I KOBIETAMI,

które w obronie Lwowa od samego początku walczyły. Generał zaznaczył dalej, że nie on wywalczył wolność Lwowa i wyswobodzenie, **ale żołnierz polski** i wzniósł okrzyk: **Niech żyje armia polska i bohaterzy lwowscy .**

Generał przeszedł następnie przed front kompanii honorowej i odebrał raport, poczem podszedł do szeregów inwalidów wojennych polskich, którzy utracili ręce względnie nogi w ostatnich walkach o Lwów. Generał z każdym z nic rozmawiał i wypytywał o szczegóły. Następnie oświadczył gen. Jędrzejswki, że otrzymał znaczniejszą ilość morgów ziemi do dyspozycyi i w najbliższym czasie rozpocznie akcyę, **celem obdarowania inwalidów polskich,** walczących w obronie Lwowa. Potem udał się genrał przed dworzec kolejowy, **gdzie zebrały się olbrzymi tłumy, które powitały generała owacyjnymi okrzykami.** Generał stojąc w automobilu **pełnym kwiatów,** dziękował za owacyę i wzniósł okrzyk na cześć Lwowa. Wśród nieustających owacyjnych oklasków i okrzyków odbył się ten **prawdziwie tryumfalny wjazd gen. Iwaszkiewicza do miasta. Główne ulice były przystrojone chorągwiami** a po obu stronach chodników stały szpalery straży obywatelskiej, publiczności i młodzieży szkolnej. W ten sposób dojechano do pomnika Mickiewicza położonego naprzeciw hotelu francuskiego, kwatery sztabu.

Wybory do sejmu w Galicyi wschodniej nie odbędą się.

Warszawa (telef.). (M) Wybory w Galicyi wschodniej, na miejsce wprowadzonych do Sejmu byłych posłów do austryackiej Rady państwa, **nie są zamierzone.**

Nawiązanie stosunków handlowych Polski z Anglią.

Warszawa (telef.). (M) Z Anglii powrócił dyrektor Związku stowarzyszeń spożywczych, p. **Mieiczarski,** który w wywodzie, udzielonym dziennikarzom, oświadczył, że kooperatywiści angielscy, posiadający olbrzymie kapitały i żywiący **do polskiej kooperacyi zaufanie, oparte na wspólności idei, przyznali Związkowi stowarzyszeń spożywczych kredyt do wysokości 100 tysięcy funtów szterlingów. Do czasu uregulowania** waluty polskiej i nawiązania stosunków z bankami angielskimi, wszelkie wpływy, osiągnięte ze sprzedaży towarów, otrzymanych z Anglii, będzie się lokować na rachunek kooperatyw angielskich w jednym z banków polskich **Po pokryciu otrzymanego kredytu będzie można otrzymać nowe transporty towarów na dalszy kredyt.** Dotąd zostało zamówionych **100 wagonów ryżu, 10 wagonów kawy, 10 wagonów herbaty, 2 wagony pieprzu, 1 wagon tytoniu, kilka wagonów towarów kolonialnych, kilka wagonów mydła zwykłego i toaletowego, nici, towarów „norymbergskich“, materyałów na ubrania, kilkadziesiąt tysięcy par obuwia, oraz rozmaite smakołyki.** Towary te przybędą z końcem czerwca i w sprzedaży detalicznej kosztować mają **60—70 procent taniej, niż na rynku warszawskim.**

Pogróżki Niemiec skierowane są przeciw Polsce.

Paryż (PAT). Havas donosi: Omawiając pogróżki niemieckie **co do odmowy podpisania traktatu pokojowego,** pisze „Temps“, że sprzymierzeńcom nie grozi niebezpieczeństwo co do prawego brzegu rzeki Renu, **lecz raczej co do Śląska Górnego i Polski. Wojskom pruskim wystarczy przesunąć się o 40 km., aby zagarnąć zagłębie, które dostarcza węgla Polsce, przez co byłyby sparaliżowane koleje i fabryki polskie.**

Niemcy liczą się jedynie z faktami dokonanymi

Warszawa (telef.) (M) Nawiązując do odpowiedzi niemieckiej, udzielonej radzie czterech, pisze „Kuryer Polski“, że z niemieckiej odpowiedzi Polacy mogą dla siebie wyciągnąć tylko tę wskazówkę, że **jedynie fakta dokonane mogą skłonić Niemcy do liczenia się z nami.** Gdyby podobnie, jak Wielkopolska, **zajęty został Śląsk Górny,** warunki pokojowe niemieckie **godziłyby się z oddaniem nam Śląska,** podobnie, jak godzą się na oddanie nam Poznańskiego. Gdyby także Gdańsk znajdował się w naszem ręku, nie dawanoby nam dostępu do niego przez terytoryum niemieckie. Ruch emancypacyjny powinien się był rozwinąć **bez zatrzymania.** Musieliśmy zawrzeć rozejm, który nam został nakazany. Mocarstwa, które do tego doprowadziły, które **wstrzymały rozpęd dzielnicy Wielkopolskiej** do zrzucenia znienawidzonego tyrana, wzięły na siebie ciężką odpowiedzialność dokonania tego, co mógł dokonać sam zapał i patryotyzm.

O granice Polski.

NIEDOSTATECZNE USWIADOMIEIE OGÓŁU. GALICYA WSCHODNIA W CYFRACH. — SIŁA ŻYWIOŁU POLSKIEGO. -- RÓWNOUPRAWNIENIE.

Kraków, 2 czerwca.

Sprawa wykreślenia przyszłych granic Polski, o które prócz ofiarnych bojów toczonych na froncie prowadzić muszą, niemniej może ciężką kampanię dyplomaci nasi w Paryżu nie znajduje wśród znacznej części naszego społeczeństwa, dość silnego zrozumienia, jakich domaga się od każdego czującego Polaka niesłychana doniosłość dokonywującego się aktu. **Mieszkańcy zwłaszcza centralnych prowincyi naszego kraju, zażywający względnego spokoju i bezpieczeństwa, nie zdają sobie sprawy z licznych i groźnych komplikacyi, piętrzących się w chwili dokoła najprostszych nawet zagadnień przyszłego naszego bytu; skutkiem przewrotnych intryg odwiecznych wrogów naszych i zachłannej chciwości sąsiadów.** A jednak musimy sobie jasno uprzytomnić, że naród, któryby pozwolił zadzierzgnąć dokoła odradzającego się organizmu państwowego, **duszący powróz, jakim usiłują opasać Polskę Rusini, Niemcy i Czesi,** musiałby z góry zrezygnować ze wszelkich marzeń o istotnej niepodległości. Musimy zrozumieć jasno, **że o każdą piędź ziemi polskiej, o każdą setkę dusz ludzkich, zagrożonych wynarodowieniem walczyć musimy z niezłomną energią i świadomością celu,** dopóki nie osiągniemy minimum przynajmniej niezbędnych warunków, które zapewnią państwu polskiemu zdolność normalnego rozwoju. Aby jednak ten cel osiągnąć, musimy **przedewszystkiem zrobić obrachunek sił własnych i zdać sobie dokładnie sprawę, do jakich granic sięgać mogą i powinny słuszne nasze żądania,** co jest prawem naszem, którego powinnismy pilnie strzedz i od którego odstąpić nam nie wolno, pod grozą ciężkiego zarzutu lekkomyślnej niedbałości i prawie zdrady. Uswiadomienie ogółu pod tym względem jest jeszcze dotąd u nas bardzo niedostateczne ze względu zwłaszcza na powagę chwili. Panuje przedewszystkiem wielka pogarda cyfr, o które się przeważnie nikt nie troszczy, przy ferowaniu najbardziej stanowczych wyroków, które też wypadają bardzo różnie, stosownie do osobistych upodobań, lub partyjnego zabarwienia. **A przecież cyfry mają potężną wymowę,** a choć nie one tylko rozstrzygają przy ułożeniu stosunków międzynarodowych, bo prócz nich wchodzą jeszcze w grę tak ważne czynniki jak kultura, etyka, zdolności organizacyjne, to jednak statystyka dopiero daje realne podstawy tym umysłowym wartościom. Zobaczmyż więc **jak się przedstawia ta statystyka narodowa w Galicyi wschodniej** i czy jest ona rzeczywiście tak korzystną dla Rusinów jak to usiłują przedstawić rusińscy działacze. **Otóż podług ostatniego spisu urzędowego dokonanego przed wojną w roku 1910, liczba Polaków zamieszkujących Galicyę wschodnią tak jak ją sobie wyobrażają Rusini, to jest począwszy od linii San, po Bukowinę wynosiła 2,780.000** Jest to cyfra bardzo wysoka i zapewniająca nam pełną równowagę, w stosunku do Rusinów; lecz podnoszone są zarzuty, iż nie jest to całkiem ścisły obrachunek, ponieważ w czasie ostatniego spisu prawie wszyscy żydzi zapisali się jako narodowości polskiej. Przyjmijmy je-

dnak umyślnie drugą skrajną ewentualność, odtrąćmy od powyższej samy wszystkich żydów t. j. 500—600 tysięcy — będziemy **mieli jeszcze i tak 2,280.000 polskiej ludności** ożywionej najgorętszym duchem patryotycznym, którego tak liczne dowody złożyła w czasie inwazyi ukraińskiej. **O te więc 2,280.000 rodaków naszych zagrożonych w najdzikszy sposób w najświętszych i najsłuszniejszych prawach, należnych każdemu narodowi, toczy się dziś walka orężna; dla nich zabezpieczyć musi państwo polskie normalne warunki bytu.** Stworzenym być musi stan rzeczy, który uniemożliwi raz na zawsze dzikie eksperymenta zachłannego nacyonalizmu ruskiego i da **obu narodom równą możność istnienia obok siebie, przy jak najlepszych warunkach dla ekonomicznego i duchowego ich rozwoju. 2,280.000 ludności to olbrzymi walor w życiu danego narodu,** co się najlepiej da ocenić przez porównanie tej cyfry ze statystyką innych narodów. I tak naprzykład cała ludność Norwegii wynosi 2,357.790. Dania liczy 2,759.076 ludności, różnojęzyczna Szwajcarya 3,765.123. Bułgarya i Serbia przed wojną: każda po 4 przeszło miliony. Jak widzimy więc przy tej, lub nieco tylko większej ilości mieszkańców cały szereg państw prowadzi życie samoistne i żadnemu z tworzących je narodów nie przyszło by z pewnością na myśl lekceważyć i bagatelizować najdrobniejszej nawet grupy swych obywateli, **dlatego tylko że położenie geograficzne i spuścizna dziejowa, splotła ich życie z losami innego pogranicznego narodu.** Każdy kraj ma swoje kresy o ludności mieszanej, bo życie nie jest martwą cyfrą matematyczną i Polska więc wyjątkiem być nie może.

Uregulowanie tego życia kresowego jest i pozostanie w przyszłości jednym z najważniejszych zadań jakie czekają nasz rząd i wymagać będzie nieprzerwanej czujności z jego strony. Lecz wróćmy jeszcze do cyfr.

Żywioł polski nie jest bynajmniej ugrupowany we wschodniej Galicyi w jednej części tej prowincyi, lecz podobnie, jak i ruski rozrzucony jest po całym obszarze kraju w ten sposób, że oba narody przeplatają się z sobą na kształt szachownicy. Stąd wszelka idea rozgraniczenia jakiejś polskiej i ruskiej sfery jest zupełnie fantastycznym pomysłem. **Rozgraniczenie takie pociągnęłoby za sobą pokrzywdzenie jednej lub drugiej strony, jest więc z tego powodu nie do pomyślenia.** Najlepiej to wykażą cyfry ludności w poszczególnych powiatach. I tak naprzykład, **nie tylko** Lwów posiada olbrzymią większość **ludności** polskiej, **172.580 na 21.769** Rusinów, ale **i cały powiat lwowski wykazuje absolutną większość polską t. j. 75 procent, podczas gdy powiat gródecki położony na zachód od Lwowa bliżej więc czysto polskich obszarów, wykazuje już tylko 35 proc. polskiej ludności.** Ziemie natomiast wysunięte głęboko na wschód i południe, jak powiaty **Buczacki, Skałacki, Trembowelski wykazują znaczną przewagę żywiołu polskiego przekraczającą 50 proc. ogółu ludności, —** pow. **Husiatyński leżący na samej granicy rosyjskiej liczy 46 proc. Polaków, pow. zaś Sanocki, tak bliski zachodnio-galicyjskiej sfery, wykazuje niespodzianie 45 proc.** Rusinów. **Cyfry** te wykazują jasno, że w czasie 10 wiekowe**go współżycia** żywioły polski i ruski zamieszkujące obszary stanowiące dzisiejszą Galicyę **wschodnią, nie unikały się wzajemnie, lecz działały w sąsiedztwie zostawiając nam ten układ sił jako spuściznę dziejową, z którą się dziś liczyć musimy.** Przynależność państwowa do Polski, która jest także spuścizną dziejową **dla tych** ziem, nie przeszkadza równouprawnieniu obu narodów, co nastąpić musi bez przyznania **roli dominujących**, któremu z nich bez **względu na** olbrzymią wyższość kulturalną Polaków **lub** nieznaczną przewagą liczebną Rusinów, **o której** pomówimy poniżej. Smutne doświadczenia ostatnich miesięcy wykazały aż nazbyt dowodnie jak dalece **obce są Rusinom najelementarniejsze pojęcia tolerancyi i poszanowania obcych przekonań.** Prosta więc rzecz, **że tylko** rząd polski wprowadzić tu może i **utrzymać stan** prawny, który zadowolni oba narody.

(C. d. n.)

O Hymn państwowy.

(Hymn kompozycyi Michała Świerzyńskiego).

Kraków, 2 maja.

Powstała Polska znalazła się bez hymnu państwowego. Do tej pory obowiązujące pieśni narodowe, które wyrażały żałość za utratą państwa, nadzieje lepszej przyszłości, lub błaganie Boga o łaskę nie nadają się do dzisiejszej ery. Jedyny hymn „Boga Rodzico", który w dawnej Polsce śpiewało rycerstwo w ważnych chwilach dla państwa, tak tekstem jak i muzyką archaiczną nie nadaje się jako pieśń, którą mają śpiewać dzisiejsze rzesze ludzkie. A zatem istotnie jest potrzeba stworzenia hymnu państwowego.

Dwa hymny, o których mi wiadomo, to jest austryacki i francuski powstały spontanicznie.

Józef Haydn w chwili zagrożenia Wiednia przez armie francuskie stworzył potężny hymn, który wszyscy znamy, którego uczyliśmy się w szkołach. Rzecz jasna, że hymn ten, nam Polakom, był niesympatyczny i wiele każdy z nas może opowiedzieć zdarzeń kontrmanifestacyi czynnej lub biernej, w chwili wykonywania tej pieśni. Inna rzecz, że jest to jeden z najpiękniejszych i najwznioślejszych hymnów ludowych, jakie znam. Muzyka hymnu austryackiego, jako wyraz śpiewu zbiorowego niema poprostu nic w sobie równego. Drugi hymn ludowy „Marsyalianka" utworzony przez Rouget de Lisl'a na wieść o rewolucyi paryskiej, hymn, sławny na świat cały, niema w sobie tej powagi co hymn Haydna, równoważy zato brak powagi, żywiołowy porywający rytm. Czegoś podobnego, jako przeciwstawienia do hymnu austr. nie zna literatura muzyczna.

Trzeci hymn potężny ale potęgą ponurości, potęgą złego, to hymn rosyjski. Hymn ten, o ile się nie mylę nie powstał jak dwa powyższe spontanicznie, lecz z konkursu.

Autorem hymnu tego jest kompozytor Henryk Litolff.

Polsce pozostaje droga konkursu, gdyż ta druga ewentualność nie jest drogą, lecz rzeczą przypadku. Michał Świerzyński jest, być może tym szczęśliwym muzykiem, którego hymn powstały spontanicznie, przyjęty zostanie przez ogół jako hymn państwowy. Miałem sposobność kilkakrotnego słyszenia hymnu M. Świerzyńskiego. Jest to utwór 34-taktowy, o motywach 4-taktowych (dwa motywy powtarzające się) czy szerokie masy przyjmą go i zatwierdzą czynnie, okaże przyszłość. M. Świerzyński stworzył muzykę, tekst nie został jeszcze ustalony. Zazwyczaj dzieje się odwrotnie, do danego tekstu pisze się muzykę, ostatecznie można i do muzyki pisać tekst. Hymn M. Świerzyjskiego jest pieśnią o konsekwetnie prowadzonej melodyi, o sentymencie religijnym. Rytmiką i koniecznym patosem przypomina styl Meyerbeera (oczywista o oryginalnej melodyi).

W niedzielę zgromadziły się liczne rzesze, które w skupieniu wysłuchały nowego hymnu. Dla kontrastu zagrała ork. 13 p. p. Marsyliankę i jak zapowiedziano w dziennikach hymn włoski. Tymczasem hymn włoski nie był hymnem, lecz marszem defilacyjnym wojsk włoskich, co zaznaczam dlatego, że mogło to wprowadzić w błąd ludzi, którzy mogliby się dziwić jak utwór o tak szybkim ruchu, jak ów marsz, mogą wyśpiewać tłumy ludzkie, choćby tak muzykalne jak włoskie. Koniec końców hymn M. Świerzyńskiego nie posiada powagi hymnu haydnowskiego, ani życia rytmicznego Marsylianki. Podobnym Marsyliance jest przepyszny mazurek Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła", który długo jeszcze utrzyma się w Polsce, jako najbardziej dopowiadający naszemu temperamentowi, jako hymn ludowy.

Cokolwiek się zatem stanie, czy byliśmy świadkami powstania nowego hymnu państwowego, czy nie, przeżyliśmy chwilę osobliwą.

Bol. Raczyński.

Kobiety w walce z lichwą.

Kraków, 2 czerwca.

(l) Z uznaniem podnieść należy **energię i zapał, z jakim kobiety krakowskie podejmują obecnie walkę z najstraszniejszą plagą,** którą w ostatnich czasach stało się dla miasta naszego paskarstwo, uprawiane na olbrzymią skalę. — Akcya ta zainicyowana została już przed kilku miesiącami, obecnie jednak wejdzie prawdopodobnie na właściwe tory i osiągnie wreszcie pożądane rezultaty.

W związku z tą doniosłą, a nie cierpiącą zwłoki sprawą, odbyło się onegdaj **posiedzenie reprezentantek najrozmaitszych stowarzyszeń kobiecych.**

W zastępstwie chorej przewodniczącej p. Pieńkowskiej, prowadziła obrady p. Piątkowa. W ożywionej dyskusyi zabierały głos panie Kisielewska, Hoffowa, Habichtówna i wiele innych, które **wzywały usilnie wszystkie obecne panie do solidarnego i energicznego współdziałania w tępieniu lichwy żywnościowej, mieszkaniowej** i t. d. oraz do podjęcia pracy w zorganizowanym w tym celu **trzynastu grupach,** a to: gospodnio-szynkarskiej, mięsnej, chlebowej, mleczarnianej, cukierniczej, konfekcyi damskiej, obuwiowej, mieszkaniowej, dworcowej i t. p. Każdą z tych grup, mających na celu **przeprowadzanie ścisłej kontroli w każdym odpowiednim dziale handlu,** reprezentują przeciętnie dwie panie; **jedynie grupa dworcowa,** jako szczególnie ważna liczyć ma 14 pań, które **podejmują się dyżurów na dworcu,** przeprowadzania kontroli w wagonach, w celu udaremniania rozmaitym zawodowym paskarzom i paskarkom wywozu artykułów żywnościowych poza granice kraju. Wiadomo bowiem, że **mnóstwo nieuczciwych spekulantów uprawia wywóz ten na olbrzymią skalę,** przez co ogołacają i tak niezbyt w środki żywnościowe bogate miasto, czyniąc tem nieobliczalną wprost krzywdę mieszkańcom ... **wymaga dużej sumienności** i uwagi, musi się bowiem tolerować wywóz artykułów aprowizacyjnych do sąsiednich powiatów w obrębie kraju, częstokroć bowiem jest on konieczny, zapobiega niedoli i nędzy i **ratuje od głodu ludność powiatów,** nie zaopatrzonych dostatecznie w żywność.

Kwestyę tę motywowała szczegółowo p. Burdzyńska z Żywca, dając jaskrawy obraz opłakanych **stosunków,** panujących w powiecie żywieckim.

W dyskusyi nad powyższemi sprawami **poruszano nadto kwestyę nędzy wśród inteligencyi urzędniczej,** która wobec nie umniejszającej się ciągle **drożyzny,** stale wzrasta i postanowiono sferom tym podążyć z gorliwą pomocą, przeciwdziałać rozmaitym nadużyciom, które na każdym kroku utrudniają wszelką sanacyjną akcyę obecnych stosunków.

Całej tej pracy, podjętej przez kobiety krakowskie należy życzyć powodzenia, należy wszystkie nasze panie jak najgoręcej do niej zachęcić, bo sprawa tego warta.

Wszelkich informacyi udziela się w sali Magistratu między godz. 11—1 w południe, 5—7 wieczorem. Tam również można zapisywać się do poszczególnych sekcyi.

Napad rabunkowy w Gwoździcu.

Bandyci związali rodzinę Friemanów i zakneblowali jej usta.

Kraków, 2 czerwca.

(T.) W nocy z 14 na 15 maja **kilku młodych bandytów,** podważywszy zawiasy okien, weszło do domu kupca, Wolfa Friemana w Gwoździcu, koło Zakliczyna i **wyciągnąwszy z łóżek śpiącego Friemana i jego żonę Ewę, pod grozą gotowych do strzału rewolwerów, zażądało wydania gotówki.** Przerażony Frieman wydobył z portfelu 300 K i wręczył je bandytom. Bandyci nie poprzestali jednak na tem, lecz **bijąc i katując Friemanów, terrorem wymusili na Friemanach, że ci wydobyli ze skrytki pod podłogą jeszcze kilkaset koron,** które bandyci zabrali. W prześcieradła i płachty zabrali cały prawie wartościowy a ruchomy ich dobytek, jako to: kołdry, pierzyny, poduszki, odzież, bieliznę, srebro i bižuteryę i związawszy w toalety, zabrali ze sobą. Przed odejściem **związali oboje Friemanów i**

pa, która łagodnym blaskiem rozświetlała pokój, zgasła — niby zdmuchnięta... Pozostali w ciemnościach...

Jakób wydał okrzyk przeraźliwy... Fanny nie wiedząc już, co robi, potykała się o meble, przewróciła mały stolik, na którym stał kryształowy serwis. Serwis rozbił się z głośnym brzękiem. W tej samej chwili młoda kobieta poczuła na swem czole i na włosach jakieś tchnienie lodowe...

A potem okno otwarło się samo...

Jakób krzyczał... drzwi pokoju otwarły się i ukazała się w nich zalękniona pielęgniarka.. Trochę światła przedostało się z drugiego pokoju...

Zjawili się też obaj doktorzy.

Pielęgniarka zdołała zapalić znowu lampę, pomimo że przeszkadzał jej w tem wiatr, wdzierający się przez otwarte okno.

Fanny odzyskawszy przytomność umysłu, uswiadomiła sobie, że podstawą fantastycznego zjawiska było źle domknięte okno, które otwarło się pod naporem silnego wiatru.

Sama poszła zamknąć okno.

Jakob zaś opadłszy na poduszki, kurczowo przytrzymując jedną ręka kołdrę — błagał lekarzy, aby go uwolnili od umarłych!...

— Uczyńcie to, abym ja ich już więcej nie widział! — błagał — dlaczego było mnie wyrywać śmierci, jeżeli nie umiecie odgrodzić mnie od tych, którzy pomarli... Wierzcie mi! wierzcie mi... Oni są!... oni są!... Chcecie wiedzieć, czym ich widział? Tak jest, widziałem!... Widziałem, jak was widzę i mam ich jeszcze ciągle przed sobą!... Pełny jest umarłych dom!... i las!... i dolina!... Nie wyobrażajcie sobie, że umarli porzucają żyjących!... Oni czekają za każdemi drzwiami!... skradają się pod każdem oknem!... Snują się po drogach leśnych!... Wy się, tego nie domyślacie!... nie domyślacie się!... Ale ja, kiedy umarłem, widziałem, jak oni nachylają się ku żywym, szepcząc rady na zło lub na dobro!... Tylko żywi nie wiedzą o tem!... Umarli prowadzą żywych za rękę, a ci tego nie podejrzywają!... Żywi mówią, że mają przeczucia!... Niema żadnych przeczuć, to jest tylko głos umarłych!... Ręka śmierci wiedzie ludzi do szczęścia lub do katastrofy... Albowiem umarli: mówię wam to ja, który widziałem... umarli pozostają wśród żywych, aby ich nienawidzić lub kochać!... Istnieją okrutni umarli, których żywy za żadną cenę po-

— To prawda — odrzekł Moutier — udało się nam uratować pana de Bossiere... Ale skąd pani wie, żeśmy go wskrzesili?

— Andrzej mi powiedział...

— Pani znowu widziała swojego „ducha"?

— Tak w kilka minut po wypadku, przy którym Andrzej był obecny. Powiedział mi, że pan i profesor Jaloux usiłujecie wskrzesić umarłego...

— Czy pani jesteś pewną, że Andrzej ci to wszystko powiedział? — zapytał łagodnie Moutier. — Pani wie, że przestrzegałem panią, aby nie ufała zanadto swym oczom i uszom!... Jabym przypuszczał raczej, że to rogłos operacyi odbił się tutaj echem... Zapewne za pośrednictwem służby, która musiała wygadać... pani służąca zapewne posłyszała coś!...

— Nie rozmawiam już z moją służącą... nie rozmawiam już z moim mężem... rozmawiam tylko z Andrzejem, ilekroć on chce tego... Opowiedział mi wszystko, co widział i słyszał... rzekł mi tak: „Dr. Moutier powiedział po cichu do dra Jaloux: „Jeżeli wykonasz operacyę w przeciągu dziesięciu minut, to będzie dobrze". Czy to prawda, czy nie?...

A ponieważ spoglądali na nią obaj kompletnie spiorunowani zdumieniem, odwróciła się do nich plecami i wolnym krokiem powróciła do domu.

* *
*

Tego czwartku (wykłady profesora Jaloux odbywały się zawsze co czwartek) mała uliczka, wiodąca do majestatycznego gmachu „Nauk politycznych i społecznych" formalnie zapchana była ludźmi, dyskutującymi o „teoryi prawdopodobnej suggestyi z tamtego świata" i o wykładach filozoficznych i eksperymentalnych z zakresu „medycyny duszy".

Dusza! Nie wierzyło w nią wielu!... Równie mało wiary znajdowało opowiadanie dra Moutiera o wskrzeszonym umarłym.

Ogólnie przypuszczano, że operowany żył jeszcze, kiedy wykonano operacyę. Badanie serca przez stetoskop nie jest wystarczające...

— Jedna tylko rzecz może świadczyć, że człowiek istotnie przestał żyć — twierdzili oponenci — mianowicie zesztywnienie śmiertelne!... A tego zesztywnienia nie skonstatowano, nie można było nawet skonstatować!... Albo

wiem operacya była możliwa do wykonania tylko na ciele jeszcze ciepłem!...

Nieprzychylny nastrój większej części słuchaczów profesora nie był tajemnicą. To też piękna pani de Bythynie zwolenniczka i Egerya profesora Jaloux w obawie przed jakąś zbyt burzliwą demonstracyą — postarała się o zachowanie pewnych środków ostrożności.

Porozumiawszy się z dyrektorem, zarządzającym gmachem „Szkoły", wymogła na nim, że główny portal podczas wykładu miał być zamknięty.

Poważnie rzecz traktujący uczniowie, zwolennicy teoryi Jaloux, mieli dostać się do budynku i do sali innem, bocznem wejściem.

Pani de Bythynie również zawiadomiła nielicznych tylko dziennikarzy, takich, na których można było liczyć, że z wykładu profesora nie zrobią sensacyjnej „szopy".

Tymczasem cała zgraja reporterów przeróżnych pism i pisemek pozostała na ulicy w tłumie oponentów. To rozgniewało dziennikarzy. Widząc, że ich wyprowadzono w pole, postanowili bądź co bądź w jakikolwiek sposób dostać się do sali wykładowej...

Ostatecznie znaleźli sobie drogę, bo od czegóż byliby paryskimi reporterami... Wdarli się do sali właśnie w tej chwili, kiedy profesor Jaloux wygłaszał te godne pamięci słowa:

— *Panie i panowie, dr. Moutier i ja nie oczekiwaliśmy tych zarzutów, które od kilku dni podnoszą przeciwko nam w pismach naukowych. Powiadają nam, że tylko zesztywnienie trupie i rozkład są absolutnie pewnymi dowodami śmierci... Przyznajemy, że nam tych właśnie dowodów brakuje, ale, zdaniem mojem, wcale ich nie potrzebujemy... Nie! moi państwo!... powtórzę z drem Tuffier, że człowiek, którego serce nie bije, w którym krew nie krąży od kwadransa — jest martwy!... Rozkład, zesztywnienie trupie są same w sobie nietyle dowodami, ile konsekwencyami poprzedzającej je śmierci. Panie i panowie, ze stetoskopem w ręku skonstatowaliśmy śmierć tego człowieka, a oto ten, co go przywołał do życia!...*

Domawiając tych słów, profesor Jaloux wskazał szerokim, pełnym powagi i wdzięku gestem na siedzącego na prawo od prelegenta dra Moutier. Doktór stał się szkarłatny, jak ugotowany rak i skromnie spuścił oczy.

Natychmiast zwolennicy teoryi profesora, jakby na

dnie konkluzye, a przeciwnicy, jeżeli nie uwierzą, to przynajmniej będą zmuszeni zastanowić się.

Nie mógł atoli przeszkodzić profesorowi, aby ten nie wykorzystał podobnej okazyi do nakreślenia pięknego obrazu królestwa umarłych.

Na szczęście Jaloux porzucił pierwotną decyzyę przytoczenia faktu obecności ducha, który asystował przy operacyi i opowiadał później o niej pani domku nad wodą.

Tegoby tylko brakowało!... Albowiem Jaloux uwierzył niezbicie w istnienie i ukazywanie się owego ducha. Wszak ten duch powtórzył żonie notaryusza słowa, które wypowiedział Moutier, a mógł je słyszeć tylko Jaloux...

Któż to jednak mógłby przysiądz, że tylko Jaloux te słowa słyszał?!...

Czyż nie mogła ich pochwycić słuchem pani de la Bossiere, a potem komukolwiek powtórzyć...

A służba?!... Jestto więcej niż prawdopodobnem, że służący podsłuchiwali pod drzwiami!...

— Ach ten Jaloux!... Mówcą jest niezrównanym, to prawda, ale doprawdy człowiekiem nauki ścisłej, to chyba nie!...

Moutier uspokoił się nieco wtedy, kiedy się przekonał, że pannę Helier usunięto nietylko ze sali, ale i z gmachu, wobec czego znikała obawa rozgłoszenia szerokiej publiczności fantastycznych historyi Roseraie.

Doktór nie zauważył jednak, że równocześnie z przymusowem odejściem starej panny opróżniła się galerya... Reporterzy, znajdujący się tam, ulotnili się momentalnie.

ROZDZIAŁ XXIII.

PANNA HELIER INFORMUJE DZIENNIKARZY.

Gromada reporterów dogoniła pannę Helier, drżącą z oburzenia, z gniewu!... Tak obrażono jej ambicyę!... tak zlekceważono ważne wiadomości, których udzielić zamierzała!... To niesłychane!...

Nie trzeba było długo prosić jej, aby przemówiła!... Reporterzy mogli być zadowoleni z wywiadu!...

Guwernantka nie ukrywała nic ze znanych jej wypadków, a tak była przejęta swem opowiadaniem, iż nie

zbyć się nie może... Żywi błądzą, nie badając bliżej swego cienia. Zobaczyliby tam rzeczy, które ja widziałem!... Byliby mniej pyszni!... mniej pewni siebie!... Ach, panowie doktorzy, błagam was, wygnajcie umarłych!... odpędźcie ich!... odpędźcie!...

— Idźcie sobie stąd natychmiast! — rozkazała Fanny lekarzom brutalnie — widzicie, że on majaczy!... Jesteście zbrodniarzami!... Przywróciliście mu życie, aby go torturować!... Wynoście się stąd!...

I Fanny poprostu wypchnęła za drzwi obu lekarzy-spirytystów i jeszcze w korytarzu osypywała ich gorzkimi wyrzutami i obelgami.

Potem, powróciwszy do Jakóba, który zdawał się nieco uspokajać, usiadła przy łóżku...

Jakób przemówił pierwszy:

— To mi tak dobrze zrobiło, tak mi ulżyło, że pozbyłem się wszystkiego, co przygniatało moją biedną głowę!... Powiedziałem im wszystko, co widziałem — ani mniej, ani więcej!... Nie wspomniałem tylko nic o Andrzeju... O tem nie mogę mówić... To trzeba zachować dla siebie ze względu na naszego malca, który przecież nie winien niczemu, biedny aniołek i ze względu na ciebie, droga moja Fanny...

Tymczasem dr. Moutier w swoim pokoju mówił do profesora Jaloux:

— Drogi przyjacielu, nie możemy tutaj pozostać... Ten nieszczęśliwy de la Bossiere jest być może bardzo interesujący, ale jeszcze ze dwie takie rozmowy, jak dzisiejsza, a będziemy go mogli odwieść do zakładu dla waryatów, o ile nas samych tam nie zamkną... Zresztą jesteśmy już tutaj uciążliwymi gośćmi i lepiej uniknąć skandalu, który na pewno wywołałaby pani de la Bossiere, gdybyś pan, profesorze, dłużej nalegał... Ja w każdym razie odjeżdżam... Nawet interes „Medycyny astralnej" wymaga, abyśmy jaknajszybciej wrócili do Paryża.

— Dobrze zatem, odjeżdżamy. Żal mi jednak — rzekł Jaloux w zamyśleniu — bo to zaczynało być ogromnie interesujące!...

— Sądzi pan? wierzy pan, że on istotnie widział to wszystko, o czem nam opowiadał?...

— Ależ, mój drogi, to się dosyć zgadza z naszym systemem...

— Hm...

— Ostatecznie — burknął Jaloux — chyba pan nie przypuszczasz że ten człowiek, który powrócił z tamtego świata, wymyśla sobie historye dla naszej przyjemności!...

— O! oczywiście nie wymyśla... ale sobie przypomina...

— Przypomina sobie to, co widział w czasie śmierci...

— Nie... to, co prawdopodobnie czytał przed śmiercią!...

Jaloux podskoczył:

— Z pańskim systemem — wykrzyknął — to nie postąpimy nigdy kroku naprzód.

— Ach! drogi profesorze, wątpienie jest podstawą nauki... Uczony najsilniejszy jest wtedy, kiedy nie ukrywa się z tem, że nie ufa ani sobie, ani innym... Zresztą pomimo tych wątpliwości operacya, jakiej dokonaliśmy, nie traci nic ze swego znaczenia, a to, co nam ten wskrzeszony nieboszczyk opowiadał, tworzy temat do wspaniałego artykułu dla „Medycyny astralnej".

— I do ciekawej konferencyi naukowej... — dorzucił Jaloux. — Jedźmy więc... Ale nie możemy przecież tego człowieka pozostawić tak bez opieki lekarskiej...

— Ręczę za zdrowie Jakóba — odparł Moutier. — Ale jednakowoż przejeżdżając przez Juvisy, wstąpię do jednego znajomego lekarza i przyślę go tutaj... Zaczyna już świtać... pakujmy nasze walizy...

Przed odjazdem doktorzy przesłali list pożegnalny do pani domu, która zreflektowawszy się, że gdyby nie ci dwaj ludzie, to Jakób byłby w tej chwili zimnym trupem, pożegnała ich bardzo grzecznie i oddała im do rozporządzenia automobil wraz z szoferem.

Kiedy samochód znalazł się już niedaleko od Juvisy, tuż koło willi notaryusza nad rzeką, Moutier kazał szoferowi zatrzymać się.

Spostrzegł bowiem wśród drzew brzozowego gaju wątłą postać Marty. Młoda kobieta robiła takie wrażenie, jakby tutaj czekała... na kogoś...

— Kto to ta młoda dama? — zapytał Jaloux.

— To jest ta pani Marta, o której panu wspominałem... To jest owa Marta, która widuje ducha i rozmawia z nim...

Kiedy się znaleźli przy niej pochyliła głowę i rzekła spokojnie:

— A więc? udało się panom wskrzesić go Nie widziałam Andrzeja od tego czasu...

Lekarze spojrzeli po sobie.

dane naście, urządzili owacye redaktorowi naczelnemu „Medycyny astralnej"...

— Brawo! brawo! — wrzeszczano uparcie.

Studenci machali kapeluszami, klaskali w dłonie, dopóki profesor donośnym głosem nie poprosił o spokój.

— Panie i panowie — ciągnął dalej Jaloux — uczucie ludzkości nie pozwoliło nam z tego niezwykłego wypadku wyciągnąć tyle eksperymentalnych korzyści, ile wyciągnąć by się dało... Ten człowiek poszedł w kraj śmierci, pomiędzy umarłych... Co widział na tamtym świecie? Ażeby się tego dowiedzieć, trzeba było pytać... Ale stan widocznego wzruszenia, w jakim się wskrzeszony nieboszczyk znajdował, słabość organu, którego rana nie miała jeszcze czasu się zabliźnić — to wszystko nakazywało nam ze stanowiska lekarskiego ostrożność.

Dopiero po upływie kilku dni zdołaliśmy zdobyć pewne wieści o tamtym świecie, które zarówno mną, jak i moim kolegą głęboko wstrząsnęły!

— Bezwątpienia, panie i panowie, w tak wyjątkowych okolicznościach należy zachować pełną rezerwę w wysnuwaniu wniosków... Najlepiej ograniczyć się tylko do prostego stwierdzenia faktów...

Sądzę, że nie będzie to dla państwa szczególnem mało interesującym, jeżeli dowiecie się, że wskrzeszony ów człowiek był skończonym sceptykiem, wyśmiewającym nasze prace i badania, uważającym spirytystów za waryatów... Obecnie po wskrzeszeniu — istota jego moralna uległa radykalnej metamorfozie... Pierwsze słowa, któreśmy posłyszeli z jego ust — to było oznajmienie, że widział umarłych!...

W tej chwili dreszcz przebiegł całe audytoryum. Z małych usteczek kilku pań wyrwał się okrzyk przerażenia... Rewelacye profesora widocznie wywierały silne wrażenie na kobietach...

— Tak jest, moje panie — mówił dalej Jaloux, nie zwracając się już wcale do panów — pierwsze słowa operowanego skreśliły nam obraz doliny, którą zamieszkuje, obraz taki, jakim go widział w śmierci... Umarli krążą dokoła żywych, dusze grzechem skalane, skazane na to, by odbywać pokutę wśród rzeczy i osób niegdyś drogich, kochanych... duchy, uwięzione jeszcze na ziemi materyalnymi więzami, niezdolne wznieść się w sfery wyższe...

— Tak!... proszę pań! Ten nowy Łazarz pamiętał i powiedział: „Umarli żyją!..."

Prelegent przerwał, zapewne po to, aby dać możność słuchaczom wyrażenia swej aprobaty... Rączki, obciągnięte eleganckiemi rękawiczkami jęły entuzyastycznie bić brawo...

W tejże samej chwili w jednym z kątów wszczęło się jakieś zamieszanie.

Chuda, stara panna, którą gwałtownie odpychano, cisnęła się naprzód, wołając, że ma coś ważnego do powiedzenia!... Żąda więc, żeby ją dopuszczono do głosu...!

Zwolennicy profesora, sądząc, że to jakaś oponentka chce podjąć dyskusyę przeciw wywodom prelegenta, usiłowali wyrzucić ją za drzwi.

Stara panna broniła się rozpaczliwie.

Profesor Jaloux był oburzony tem niesfornem zachowaniem się słuchaczki, a dr. Moutier zapytał głośno surowym tonem:

— Co się tam stało?... O co chodzi?...

Wówczas dał się słyszeć ostry, donośny głos kobiecy:

— To ja, doktorze!... Marya Helier!... Przybywam z Roseraie!... Widziałam panią Saint-Firmin!... Duch się znowu ukazał!...

— Proszę milczeć!... Mówię pani, żeby pani zamilkła!...

— Nie!... nie!... nie mogę dłużej milczeć!... Umarły przemówił!... Powiedział, że jego zamordowano!...

— Trzeba wyrzucić za drzwi tę starą waryatkę!... — rozkazał wyprowadzony z równowagi dr. Moutier.

Gdyby go nie powstrzymano, rzuciłby się na nią i zadusił!...

Jeszcze tylko brakowało tej idyotki z jej duchami i stolikami wirującymi, ażeby zdyskredytować i ośmieszyć całą operacyę, której powagę i tak podkopywały śmiałe fantazye profesora Jaloux.

Albowiem dr. Moutier niezupełnie był zadowolony ze sposobu, w jaki jego kolega traktował sprawę wskrzeszenia:

Przed wykładem rzekł do profesora:

— Błagam pana, nie twierdź niczego na pewno, pozostań przy hypotezach!... Fakt operacyi jest tak interesujący sam w sobie, że nie potrzeba wyciągać z niego niepokojących spirytystycznych wniosków!... Ci, którzy są zwolennikami spirytyzmu, sami sobie zdobędą odpowie-

dwoje ich dzieci w powrozy, a szmatami starzemi zakneblowali im usta, zakazując ruszać się z miejsca lub w jaki bądź sposób wzywać pomocy. Dopiero przypadkowo nad ranem nadeszli sąsiedzi i uwolnili z więzów na pół żywą rodzinę. Bandyci długi czas ukrywali się bezkarnie.

Dopiero wczoraj jeden z inspektorów policyi aresztowł w Krakowie podejrzanego „ptaszka", który przy indagacyi przyznał się do wszystkiego. Nazywa się **Władysław Kolak**, rodem z Domosławic, lat 23, były żołnierz. Kolak przyznał się do wszystkiego i wymienił swych wspólników, a sprawców rabunku u Friemanów. Według jego zeznania bandyci część rzeczy sprzedali w Krakowie, część zaś przechowują jeszcze na składzie we wsi u siebie.

Za resztą bandytów zarządzono pościg.

Rozwiązanie 38 seryi szarad
umieszczonych w Nr. 132 „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

179. PAN-TA-LO-NY.
180. WA-ZE-LI-NA.
181. DO-MI-CE-LA I A-GA-TON.
182. FAR-MA-CEU-TA.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów):

183. 10.

—o—

Trafnych rozwiązań nadesłali Prenumeratorzy **29** (w tem **24** z Krakowa), a Czytelnicy **66** (z Krakowa **34**).

Mylnych rozwiązań nadesłano **57**.

—o—

WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA

odbytego w niedzielę dnia 1 czerwca 1919, o godz. 12 w południe, w wielkiej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego" (ul. Dunajewskiego 7, I. piętro):

Nagrody za trafne rozwiązanie 38 seryi szarad otrzymali:

AD I. PRENUMERATORZY:

1. **Wspaniałe album według oryginałów Józefa Unierzyckiego,** (Wydawnictwo: „Współczesne malarstwo polskie") — **p. Kajfasz Franciszek** z Bachowic, p. Spytkowice, — **po raz drugi.**
2. **Flaszka wody kolońskiej — p. Kowatschówna Janka** z Krakowa, ul. Wolska 38.
3. **Poziomkowe mydło piękności — p. Markowicz,** podporucznik z Krakowa, ul. Dietlowska 101.

AD II. PRENUMERATORZY I CZYTELNICY:

1. **Dwa mydła toaletowe — p. Komarnicki Czesław** z Lublina I., ul. Kołłątaja 5 m. 15.
2. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na czerwiec 1919 — p. Zabierzowska Franciszka** z Krakowa, ul. Loretańska 1. — **po raz czwarty.**
3. **Bolesław Prus: „Anielka" — p. Misiorowska Janina** ze Zagórza, obok Sanoka.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Marcelina	Poniedz. 2 czerwca
Wschód słońca 4·24	
Zachód słońca 7·37	
Długość dnia 14·52	

—o—

Ekspremier Moraczewski kandyduje w Poznani

Jak dzienniki poznańskie donoszą, b. premier Moraczewski zgłosił swą **kandydaturę z miasta Poznania.**

„Dziennik poznański" pisze, że powodem zgłoszenia kandydatury przez posła Moraczewskiego jest, iż p. M. zasiada w sejmie jako nominat, a obecnie, gdyby rząd rozpisał wybory w Galicyi wschodniej, p. M., który i tak wybrany został dawniej w Stryju minimalną większością, nie otrzymałby potrzebnej ilości głosów.

—o—

Emir Afganistanu zwolennikiem bolszewizmu.

Dzienniki londyńskie donoszą z wiarygodnego źródła, że emir Afganistanu wystosował własnoręczne pismo do prezydenta republiki rosyjskich sowietów Lenina. W piśmie tem emir wyraża się **z najwyższem uznaniem o działalności bolszewików w Rosyi i dodaje, że stał się gorącym zwolennikiem idei bolszewckiej.**

—o—

Niema róży bez kolców...

(m-m) Nareszcie kapryśna tegoroczna wiosna rzuciła nam w darze garść złotych promieni słonecznych... Po tylu dniach upartego, nieznośnego deszczu, uśmiechnęła się do nas łaskawie pogoda... Futra, zimowe palta zniknęły w czeluściach szaf i kufrów, a natomiast pojawiły się jasne wiosenne ubrania i słomkowe kapelusze... Jakoś poweselał, odmłodził się świat... Niema jednak róży bez kolców.. „Skoro tylko zaświeci słońce nasze „dobroczynne" panie stroją się w najpiękniejsze kapelusze, w najdroższe najelegantsze suknie i uzbroiwszy się w zapas powłóczystych spojrzeń i czarujących uśmiechów, zasiadają przy stolikach... zaczyna się „zbiórka".. „dzień kwiatka", „papierowej kokardki", „zielonej trawki", „małego fijołka", zależnie od tego, jak się podoba komitetowi nazwać tę popularną formę „wywłaszczania".

— Na ubogich prosimy, na ubogich!...

— Ależ, pani, ja sam jestem nauczycielem, ludowym!...

— Na biedne dzieci.. na biedne dzieci!...

— Już wczoraj dałem na biedne dzieci!...

— To są zupełnie inne dzieci... My z temi dziećmi nic nie mamy nic wspólnego...

— Na bezdomnych! — dzwoni puszka.

— Ja także jestem bezdomny!... nie mogę dostać mieszkania!..

Jedna z uroczych gwiazd naszego „umiastowianego" teatru podbiega do jakiegoś jegomościa, który wygląda tak, jakby ostatnim pociągiem przyjechał z Dobczyc lub z Kłaja.

— Proszę pana o jakiś datek!...

— Niech pani da święty spokój, ja wcale nie chodzę do teatru!... to na aktorów nic nie dam.

Gdzieindziej znowu dźwięczy srebrzysty głosik:

Grosz na przytulisko, grosz na przytulisko!..

— Ja mam tylko dziesięć koron...

— Nic nie szkodzi, my i tak reszty nie wydajemy, bo niema drobnych!...

I znowu w innej stronie:

— Prosimy na dzieci!... na głodne dzieci!..

— Ależ na miłość Boską... nie mam już pieniędzy!... Kto da dzisiaj jeść moim dzieciom!

— Ach! to drobnostka!.. Zaraz zawiążemy komitet, za tydzień będzie można urządzić zbiórkę na pańskie dzieci...

—o—

DO NUMERU DZISIEJSZEGO dołączamy arkusz 12-ty powieści Gastona Leraux „Człowiek, który powrócił z tamtego świata".

—o—

(T) **ODEZWA.** Dyrekcya policyi ogłasza niniejszem odezwę do mieszkańców miasta Krakowa, zaznaczając, ż wobec wrogiego usposobienia kilku sąsiadujących z nami krajów i wobec perfidyi i podstępu wrogów naszej ojczyzny, mieszkańcy miasta Krakowa winni jako prawdziwi obywatele Państwa Polskiego zwracać baczną uwagę na zachowane się pewnych indywiduów, wysyłanych z ramienia nieprzyjaznych nam państw w charakterze szpiegów i prowokatorów. Dyrekcya policyi zwraca uwagę obywatelom, by strzegli szczególniej w miejscach publicznych wszelkich rozmów i dyskusyi, dotyczących ruchu naszych wojsk i również, by nie powtarzali nieuzasadnionych a bezmyślnych pogłosek, szerzących niepokoi i rozgoryczeniu. Tylko solidarna akcya społeczeństwa unicestwi zamiary naszych wrogów.

O PASZPORTY DO WIEDNIA. Wczoraj doniosły dzienniki, że rząd czeski zdecydował się nareszcie na wyznaczenie urzędnika, który codziennie od godziny 9 do 1 będzie udzielał w biurze konsulatu jugo-słowiańskiego „visum" na paszportach podróżnych, przejeżdżających przez terytoryum czeskie. W ten sposób formalnie odpada jedna z wielu trudności, jakie łączą się z wyjazdem np. do Wiednia, koniecznym niejednokrotnie dla sfer kupieckich.

Czy faktycznie trudności ze strony czeskiej zostaną usunięte, nie wiemy. Rząd czeski i jego reprezentanci okazują dotad bardzo dużo złej woli i szykanują starających się o „visum".

Dla uzyskania prawa przejazdu do Wiednia, potrzebne jest też „visum" austro-niemieckie. Udziela go por. Biedermann, zastępca Austryi niem. Jak nas informują ze sfer interesowanych, załatwia p. Biedermann w przeciwieństwie do Del. czeskiego sprawę pozwoleń bardzo lojalnie, tak, że z tej strony nie należy oczekiwać żadnych trudności.

(T) **Z POGOTOWIA.** Wczoraj zawezwano Pogotowie do pewnego 15-letniego ucznia gimnazyalnego Stanisława Sikory, który przypadkowo został postrzelony w nogę przez nieznanego mężczyznę. Młodzieńca odwieziono do szpitala powszechnego.

(T) **SAMOBÓJSTWO.** Aleksander Malikowski, elektrotechnik, Blich 8, usiłował pozbawić się życia, przecinając sobie żyły lewej ręki. Wezwane Pogotowie zastało nieszczęśliwego pławiącego się w kałuży krwi. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala powszechnego.

POMYŁKA w sygnowaniu depeszy zaszła we wczorajszym numerze naszego pisma. Mianowicie depesza wiedeńskiego Biura korespondencyjnego o rzekomem oświadczenu się Wilsona za koncesyami dla Niemiec nie była nadesłana przez Polską Agencyę telegraficzną, lecz przez naszego korespondenta z Morawskiej Ostrawy.

TELEGRAMY

Pomyślne walki wojsk polskich

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego z dnia 1 czerwca:

Front galicyjski i wołyński: W Galicyi wschodniej bez zmiany. Na **Wołyniu wojska nasze zetknęły się z silnymi oddziałami bolszewickimi,** które pojawiły się w rejonie **Równa i Dubna.**

Front poleski: Pod Waliszczanami i Seniuem udaremniono próbę nieprzyjaciela sforsowania Jasiołdy i kanału Ogińskiego. Poza tem bez zmiany.

Front litewsko - białoruski: Na północny wschód od Bogdanowa odparto ataki bolszewickie na nasze pozycye. W kontrataku nasze oddziały wzięły 125 jeńców i zdobyły jeden karabin maszynowy.

Zastępca szefa sztabu generalnego: **Haller,** pułkownik.

W Stanisławowie w ręce polskie padła olbrzymia zdobycz.

Lwów (PAT). Potwierdza się wiadomość, **że zdobycz wojenna w Stanisławowie jest ogromna.** W ręce polskie wpadły **magazyny z żywnością, a także pewna ilość armat.** Most kolejowy na Dniestrze w Niżniowie spalony. Most pod Haliczem jest uszkodzony. Również most pod Jezupolem jest uszkodzony. Pociągi dochodzą do Halicza.

Zajęcie Brzeżan.

Lwów (PAT). „Gazeta Lwowska" dowiaduje się z wiarygodnego źródła: **Bohaterskie wojska nasze zajęły Brzeżany.** Żołnierz polski wszędzie w zdobytych obszarach zaprowadza ład i porządek. **Wita go z prawdziwą radością tak ludność polska, jak ruska.**

Potwierdzenie wstrzymania ofenzywy w Galicyi wschodniej.

Warszawa (telef.). (M) Dzienniki dzisiejsze **potwierdzają wiadomość o wstrzymaniu ofenzywy polskiej w Galicyi wschodniej**, o czem donieśliśmy onegdaj. Ze sfer kompetentnych komunikują łącznie z tem, że fakt przyłączenia się do protestu **reprezentanta dyplomacyi Francyi** w Warszawie traktować należy **jako obowiązek solidarności** wobec innych sprzymierzeńców, nie zaś jako odpowiedź na sprawozdanie prezydenta ministrów Paderewskiego o wynikach jego podróży do Warszawy.

Dwa wyroki śmierci lwowskiego sądu doraźnego.

Lwów (PAT). Generał Jędrzejowski, dowódca dywizyi lwowskiej, ogłasza wyrok sądu polowego, jako sądu doraźnego. Mianowicie Teodor Próbijow i Grzegorz Sweszcz, pierwszy monter, drugi robotnik, za ukrycie broni i nieoddanie jej, mimo rozkazu, zasądzeni zostali **na karę śmierci przez powieszenie.** Generał ogłasza, że **karę tę zamienił w drodze łaski na ciężkie więzienie przez lat 20.** Podając ten wyrok do wiadomości publicznej, zaznacza, że wyjątkowo kierował się chęcią przychylnego traktowania w granicach ustawy tego wyroku, że jednak w przyszłości nie zamieni kary śmierci na więzienie i **karę śmierci zatwierdzi.**

Otwarcie połączenia kolejowego Warszawa-Lwów.

Lwów. (PAT) Wczoraj przed południem odbyło się otwarcie linii kolejowej Lwów—Rawa Ruska przez Żółkiew. W otwarciu tej linii uczestniczyli dyrektor kolei Barwicz, szef ruchu radca Mydlarski i szef oddziału technicznego radca Majer. Ci reprezentanci dyrekcyi kolei przyjechali pierwszym pociągiem do Rawy Ruskiej. Od dziś korsują pociągi już zupełnie normalnie. **Połączenie tej linii kolejowej przez Rawę Ruską na Bełzec—Lublin stworzy połączenie między Lwowem a Warszawą.** Do Warszawy i na odwrót czas jazdy wynosić będzie **na razie 15 godzin**, a więc około 5 godzin mniej niż drogą przez Kraków. Dyrekcya kolei zamierza jednak w najbliższym czasie po naprawieniu pewnych wadliwości toru i mostów skrócić czas jazdy między Lwowem i Warszawą.

Apel Min. wojny do prasy polskiej.

Warszawa (telef.). (M) Minister wojny Leśniewski wystosował list do redakcyi dzienników warszawskich, w którym zaznacza, że warunki chwili obecnej wymagają więcej, niż kiedykolwiek, **ostrożnego i opartego na źródłach informowania ogółu o sprawach, związanych z wojskiem.** Prasa polska była zawsze pełną obywatelskich pobudek i nie szczędziła wojsku swej życzliwości, troski i opieki. W ostatnim jednakże czasie tu ówdzie na łamach niektórych pism **ukazuje się zaczęły wiadomości, oparte na przypuszczeniach i wersyach**, budzące niepokój albo też informacye przesadne, nie odpowiadające rzeczywistości i rzucające niekorzystne światło na poszczególnych urzędników i osoby wojskowe. Z tego też względu minister zwraca się do prasy polskiej i jej przedstawicieli z gorącą prośbą o **zaniechanie wiadomości niesprawdzonych, czy też wątpliwych**, komunikując jednocześnie, że ministeryum spraw wojskowych chętnie i zawsze służyć będzie odpowiedzią na skierowane do niego zapytania. („Goniec Krakowski" niejednokrotnie podnosił, że pewien odłam prasy podaje wiadomości nieprawdziwe lub przedwczesne, przynoszące szkodę państwu — przyp. Red.).

Rewolucya w Poznaniu!

KŁAMSTWA NIEMIECKIE.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pisma berlińskie obecnie przepełnione są niezwykle fantastycznymi wiadomościami z Polski. Pismaki berlińscy prześcigają się w wyszukiwaniu wiadomości, któreby Polskę przedstawiły jako państwo nieskonsolidowane, podminowane anarchią.

I tak „Deutsche Allgemeine Ztg." donosi z Torunia za bydgoską „Ostdeutsche Rundschau", że **w Poznaniu wybuchła rewolucya.** Żołnierze polscy — wedle tej wiadomości — **buntują się** i nie chcą dalej walczyć.

Syndykat dziennikarzy warszawskich.

Warszawa (telef.). (M) W gmachu sejmowym odbyło się dziś walne zgromadzenie konstytujące Syndykatu dziennikarzy warszawskich, mającego na celu reprezentację i obronę interesów zawodowych dziennikarzy stolicy. Prezesem Syndykatu wybrano posła Jana Dąbskiego, wiceprezesami Kaz. Ehrenberga i Wł. Rabskiego, sekretarzem R. Pilarza i skarbnikiem Stagnuskiego. Ponadto weszło jeszcze w skład zarządu siedmiu kolegów. Uchwalono rozpisać ankietę **w sprawie położenia materyalnego współpracowników redakcyi w Warszawie.**

Sprzedaż „Patu" spółce prywatnej?

Warszawa. (M) Dzienniki dzisiejsze przyniosły alarmującą wiadomość, o zamierzonej podobno **sprzedaży przez rząd Polskiej agencyi telegraficznej (PAT) spółce prywatnej.** „Gazeta Warszawska" występuje przeciw temu projektowi uważając, że **państwo nie ma prawa** pozbawiać się tak poważnego czynnika życia politycznego i gospodarczego i głównej arteryi informacyjnej. Według naszych informacyi wyłoniła się wprawdzie w swoim czasie **myśl sprzedaży PAT konsorcyum prywatnemu**, ale projekt ten stracił obecnie na aktualności. Jak słychać zamierza związek narodowo-ludowy w sprawie tej wystąpić z interpelacyą na najbliższem posiedzeniu sejmowem.

Unieważnienie mandatów poselskich w kieleckiem i lubelskiem.

Warszawa. (M) Sąd najwyższy rozpatrywał protest przeciw wyborów posłów z okręgu kieleckiego i **unieważnił mandaty posłów Ledwocha i Piwki** obu członków polskiego stronnictwa ludowego grupy Tuguta. W miejsce wykreślonych mandaty poselskie mają przypaść Franciszkowi Jęczmykowi i Władysławowi Boruniowi z tego samego stronnictwa. Unieważnienie mandatów posłów Ledwocha i Piwki nastąpiło na skutek tego, że **w czasie wyboru piastowali oni urzędy państwowe. Na tem samem posiedzeniu** sąd najwyższy **unieważnił wybory posłów lubelskich** Feliksa Starzyńskiego (zjednoczenie posłów ludowych grupa Blizińskiego) i Tadeusza Dymowskiego (związek posłów socyalistycznych). Stało się to wskutek protestu generalnego komisarza wyborczego, który zakwestynował wybory z powodu nieodbycia się aktu wyborczego w czterech obwodach wyborczych tego okręgu z racyi zaburzeń. **W Lubelskiem mają się odbyć ponowne wybory uzupełniające dwóch członków.**

Zjazd sejmików powiatów.

Warszawa. (M) Odbył się tu zjazd przedstawicieli sejmików powiatowych z Królestwa Polskiego. Omawiano szereg spraw jak stosunek sejmików do policyi, budowę dróg, sprawę szkolnictwa. W Królestwie potrzeba ogółem 50 tysięcy budynków szkolnych. Budowa tych budynków pociągnie się przez 25 lat i wymagać będzie kredytu rocznego 125 milionów marek.

Sprawa dyecezyi wileńskiej.

Warszawa. (M) Biskup wileński ks. Matulewicz przybył do Warszawy, aby poczynić starania u wizytatora papieskiego monsignore Rattiego w sprawie **obsadzenia w dyecezyi wileńskiej biskupa sufragana narodowości białoruskiej.**

Polscy kolejarze jadą do Paryża.

Warszawa. (PAT) Dyrekcya kolei warszawsk. wysyła w tych dniach do Paryża w dwóch partyach **50 drużyn parowozowych po odbiór zamówionych tam parowozów.** Wszystkie dyrekcye mają nadesłać do dnia 5 czerwca wykaz imienny maszynistów i pomocników, którzy pragną wyjechać w tym celu do Paryża.

Wilson przeciw socyalizacyi.

Wiedeń (Tel. wł.) Korespondent „N. W. Journal" donosi z Wersalu, że Wilson absolutnie nie chce się zgodzić na zamierzoną przez Niemcy socyalizacyę przedsiębiorstw. **Wilson** w walce starego ustroju kapitalistycznego z nowoczesnym socyalizmem, pod wpływem kapitalistów amerykańskich **stanął po stronie kapitału.** Wedle wiadomości Wilsno **obawia się więcej radykalizmu Niemców niż ich militaryzmu.**

Nowe banknoty polskie.

Warszawa (telef.). (M) Ukazały się w obiegu **nowe bilety polskiej krajowej kasy pożyczkowej, wartości 100 marek polskich.** Banknoty noszą datę dnia 15 lutego b. r. i opatrzone są podpisami ówczesnej dyrekcyi Karpińskiego i Chamca. Druk papierów wykonanym jest na papierze brudno żółto różowego koloru, z drobnemi, czysto czerwonemi żyłkami, o znakach wodnych w kształcie zielonkawych sześciokątów, ułożonych w siatkę. Całość utrzymaną jest w odcieniach barwy niebieskiej i fioletowej. Format nowych banknotów jest nieco mniejszy od biletów 100-markowych okupacyjnych.

Polska nie dopuściła do połączenia się bolszewików węgierskich z rosyjskimi.

Warszawa (telef.). (M) Referent wojskowy „Kuryera Porannego", pułkownik sztabu gener., Mieczysław Domański, omawiając sytuacyę strategiczną w Galicyi wschodniej, stwierdza, że ofenzywa polska na tym froncie **usuwa niebezpieczeństwo ze strony bolszewickich Węgier.** Nie można wątpić, że bolszewicy rosyjscy, po wkroczeniu do Węgier, utworzyli natychmiast **front, skierowany przeciw Polsce,** która jedynie przeszkadza bolszewikom rosyjskim w marszu tryumfalnym na zachód. Połączenie armii polskiej z rumuńską umożliwiło ponadto połączenie z dywizyą generała Żeligowskiego. **Dywizya ta liczy 5000 bagnetów.**

Walki Litwinów z bolszewikami.

Warszawa. (M) Ze źródła litewskiego nadchodzi wiadomość, że **wojska litewskie zajęły miejscowości Kowarsk i Kurkle.** Przy wzięciu tych miasteczek zabrano bolszewikom trzy armaty, 10 kulometów, oraz kilkaset jeńców, wozy i konie. Nadto wojska litewskie zajęły miejscowość Oniksty. **Bolszewicy na całym froncie ustępują w kierunku Dźwińska. Wojska polskie zajęły miejscowość Bolinki.**

Muna odjeżdża po informacye do Rosyi.

Praga (tel. wł.). „Ceskie Słowo" pisze: Wczoraj i przedwczoraj nieznani kolporterzy rozrzucali broszury komunistyczne pod tytułem „Program komunistów i sprawa Muny". Do każdej broszury dołączony był egzemplarz wychodzącego w Kładnie organu komunistycznego „Swoboda". Wstępny artykuł tego pisma nazywa żołnierzy i legionistów czeskich niewolnikami kapitalistów. „Ceskie Słowo" wskazuje na niebezpieczeństwo takiej agitacyi w obecnej dobie i zapytuje, skąd się biorą środki finansowe na taką agitacyę. To samo pismo donosi, że Muna wyjeżdża w najbliższych dniach w celach informacyjnych do Rosyi.

Ciężka klęska Czechów na Węgrzech.

Wiedeń (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Budapesztu: Komunikat wojskowy z dnia 1 czerwca ogłasza: Wszystkie czesko-słowackie siły wojskowe od Dunaju do Hernad zostały przez nasze siły bojowe lądowe, wodne i powietrzne **na całej linii frontu pobite. Zwycięskie nasze wojska ścigają nieprzyjaciela. Wojska nasze przekroczyły linię Eibel w całej długości.** — Wzięliśmy kilkaset jeńców, dużo armat i karabinów maszynowych, wielkie zapasy amunicyi i materyału wojennego.

Porozumienie finlandzko-rosyjskie.

Warszawa. (M) Do „Kuryera Polskiego" telegrafują z Paryża, że **delegacya finlandzka doszła do porozumienia z komitetem rosyjskim w Paryżu.** Na mocy zawartego układu Finlandya weźmie udział w interwencyi przeciw bolszewikom wyłącznie w okręgu petersburskim i **zajmie to miasto.** W zamian za to komitet rosyjski w imieniu przyszłego rządu rosyjskiego **odstąpi Finlandyi linię kolei murmańskiej** od Oniega aż do morza z portem murmańskim oraz pas strategiczny na przestrzeni 40 km. na wschód od kolei.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.